

08 December 2008

Today's Tabloid

PERSONAL NEWS FOR antyweb@antyweb.com

ANTYWEB

Synteza map od Microsoft

DEC 1, 2008 8:13AM

Rosnąca popularność, coraz to nowe funkcjonalności przyzwyczaiły mnie do myślenia, że w temacie map w internecie niepodzielnie rządzą Google Maps. I to przyzwyczajenie, czy wręcz przekonanie nie jest nieuzasadnione. W mapach Google można uzyskać informacje drogowe, czasem nawet informacje o komunikacji miejskiej. Można je edytować, dodawać opisy i zdjęcia do miejsc na mapie, a nawet dodawać własne miejsca. Jest to też świetna baza firm. Aha, no i jest jeszcze Street View. I pewnie coś jeszcze.

Tymczasem podczas wczorajszych poszukiwań nt cyberchondrii trafiłam na stronę Microsoft Research, na której znajduje się wiele ciekawych opracowań. Wśród nich rzuciła mi się w oczy publikacja o intrygującym tytule: "Do I Live in a Flood Basin?" : Synthesizing Ten Thousand Maps ("Czy mieszkam na terenie powodziowym?" : synteza dziesięciu tysięcy map).

Przypomniało mi się wtedy, że Microsoft też posiada swój mapowy produkt o nazwie Microsoft Live Maps. Poklikałam sobie po nim przez chwilę i cóż nie jest on lepszy od Google Maps. Jednak nie do tego zmierzam. We wspomnianym dokumencie Microsoft porusza bardzo ciekawy problem. W ostatnim czasie pojawia się w sieci coraz więcej geograficznego kontentu. Coraz większy nacisk kładzie się na to, by stosowane formaty map były zestandaryzowane i zapewniały interoperacyjność. Dzięki temu użytkownik ma dostęp do setek, tysięcy różnych map. Microsoft zastanawia się jak powinien wyglądać interfejs, który pozwoliłby jak najlepiej wykorzystać "wszystkie te mapy".

Rozwiązaniem może być synteza map. Microsoft stworzył pilotowe narzędzie - Map Synthesizer - w którym można zobaczyć sposób na połączenie informacji znajdujących się na wielu mapach. Podstawą jest mapa główna, ta która jest dostępna na Live Maps. Obok mapy znajduje się wyszukiwarka pozostałych map, i to bardzo różnych map (na przykładzie miasta Seattle). Znaleźć tam można np. mapę działów wodnych, mapę z 1917 roku, mapę korytarzy powietrznych i inne. Wybieramy interesujące nas mapy i są one umieszczane jako warstwy na mapie podstawowej. Wygląda to tak, jakbyśmy na biurku kładli jedną mapę na drugą.

Na obecnym etapie interfejs jest dosyć prosty i nowe mapy zasłaniają te poprzednie. Ładowanie kolejnych map też nie jest najszybsze. To czego mi brakuje to przeźroczystość map, dzięki której łatwiej byłoby odnaleźć wspólne punkty z współczesnej i starej mapy.

Sam pomysł bardzo mi się podoba, bo właśnie czegoś takiego już kilka razy potrzebowałam. Zdarza mi się chodzić czasem po Kampinoskim Parku Narodowym. Jestem leniwa i nie zawsze chce mi się liczyć z mapy jak długą przeszłam trasę, tym bardziej, że nie zawsze jestem na wyznaczonym szlaku. Gdyby mapę parku nałożył na Google Maps (tu chyba moje ciche marzenie, że taki produkt wprowadzi Google), zaznaczyć dokładnie trasę, nie trzeba byłoby nic samemu dodawać.

Niestety, połączenie informacji z wielu map może być wykorzystane w różnych celach, nie koniecznie dobrych. Chciałam tu podawać przykłady, ale mam nadzieję, że wiecie co mam na myśli.

Zdecydowanie warto śledzić rozwój tego narzędzia, bo kto wie czy docelowy interfejs nie będzie podobny do Microsoft Photosynth. Ja nawet tego nawet nie uruchamiam, bo potem nie jestem w stanie odejść od komputera.

Jeśli chcecie zobaczyć synteza mapowy w akcji tutaj znajduje się wersja demo.

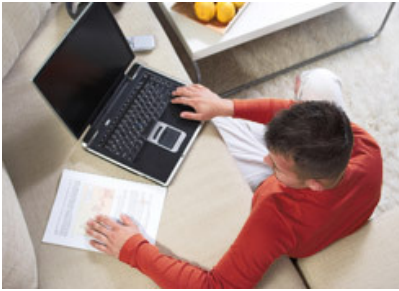
Powiązane informacje

- Google pokaże nam gdzie są korki ale tylko w US (10)
- Czas na Google OS? (55)
- Koniec ery CEO Jerry Yanga w Yahoo! (29)
- Spowiedź Jerry Yanga na konferencji WEB 2.0 (2)
- Google rezygnuje z współpracy reklamowej z Yahoo. (7)
- Microsoft zapowiada wersję online narzędzi Office (4)
- Health, czyli o zdrowiu według gigantów (11)
- Czy Yahoo naprawdę zwolni 3,5 tysiąca pracowników? (7)
- CEO Microsoftu dostaje 1,3 miliona premii - nie jest to wcale tak dużo (7)
- Po co Google przeglądarka internetowa? (30) ^{AW}

ANTYWEB

Co 20 Polak to telepracownik

NOV 28, 2008 2:14PM



Dzisiaj, tak na koniec tygodnia coś z trochę innej beczki. Według Gazety Prawnej, w chwili obecnej już co 20 pracownik w naszym kraju pracuje za pośrednictwem telepracy. W naszej karierze zawodowej z biur przenosimy się do zacisza własnych domów, z laptopem na kolanach i kawą w ręku.

Choć pojęcie telepracy jest mi znane od dłuższego czasu, to dopiero dzisiaj zdałem sobie sprawę z faktu, że sam od pewnego czasu pracuję w ten sposób. Mojego pracodawcy nigdy nie widziałem w świecie materialnym. Kontaktujemy się tylko przy pomocy Gmail/Gtalk bądź Poczta Polska.

Jest to jednak w mojej sytuacji jedyna efektywna możliwość pracy, gdyż jestem osobą niepełnosprawną. Telepraca to również świetna metoda zatrudnienia dla pracodawców z sektora IT, wydawnictw i redakcji gazet oraz wielu innych zawodów, których wykonywanie oparte być może o pracę z komputerem.

Moim zdaniem w szczególności mali przedsiębiorcy powinni być zainteresowani taką formą zatrudnienia, gdyż pozwala ona pod wieloma względami obniżyć koszty utrzymania pracownika oraz firmy samej. W szczególności w branży internetowej, która interesuje nas najbardziej, wykształcił się bardzo ciekawy model funkcjonowania firm, które nie mają siedziby (mieszcza się w domu pracodawcy). Pracownicy takich firm rozsiani są po kraju, a czasem po świecie. Czasem spotykają się w celu uzgodnienia szczegółów kolejnego projektu, ale generalnie nie jest to konieczne, bo nowa wtyczka video-chat w Gmail sprawdza się super.

Ja sam z powodu wyżej wymienionych argumentów mam zamiar zatrudniać w swojej firmie (właśnie powstającej) wszystkich lub większość pracowników na zasadzie telepracy. Na koniec mam pytanie do Was drodzy czytelnicy: czy pracujecie już lub chcielibyście pracować jako telepracownicy?

Powiązane informacje

- WorkIt - Praca nas znajdzie. (15)
- 10 lat Google (5)

- Ile zarabia CFO w Google? (1)
- Praca w Yahoo Polska. (5)
- Dlaczego odchodzę z Google? - historia którą warto przeczytać (6)
- Profile dla Firm w LinkedIn (1)
- Kolejne zlecenia w internecie - Kontrakter.pl (21) ^{AW}

ANTYWEB

Wymarzony CEO czyli Dan Nye z linkedin.com

NOV 28, 2008 9:41AM

Dan Nye prowadzi serwis LinkedIn.com od lutego zeszłego roku. To co ten człowiek zrobił z tą firmą powinno być moim zdaniem przykładem na to jak należy postrzegać rozwój i jak wykorzystywać to co się ma (czyli również pieniądze) do tego aby umacniać i rozwijać swój biznes.

Przeczytałem właśnie wywiad z Dan Nye i muszę przyznać, że jego osiągnięcia zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Zachęcam do lektury a poniżej w kilku słowach to o czym Dan opowiadał w wywiadzie.

Dan Ney dołączył do linkedin w momencie kiedy firma jak na standardy US należała do kategorii małych czyli zatrudniała 60 osób. W serwisie w tamtym okresie zarejestrowanych było 8 milionów osób. Był to rok 2007. Od zeszłego roku firma zwiększyła swój stan zatrudnienia do ponad 370 osób, liczba zarejestrowanych użytkowników wzrosła do 30 milionów. W obecnej chwili serwis wyceniany jest na miliard dolarów i moim zdaniem jest to jedna z nielicznych wycen która jest poparta faktami i wyliczeniami.

Oczywiście to co jest najważniejsze dla każdej firmy to pieniądze (wzrosty zatrudnienia, czy też oglądalności i rejestracji w serwisie są również ważne ale tylko wtedy kiedy da się na nich zarabiać) w tym aspekcie LinkedIn rośnie jeszcze szybciej niż popularność serwisu. W 2006 roku dochody firmy osiągały w granicach 10 milionów dolarów w roku 2008 mówi się o 75 do 100 milionów, są to liczby nie do końca potwierdzone przez LinkedIn jednak z sugestią że zakres jest trafny.

LinkedIn sumując wszystkie rundy finansowania otrzymał od inwestorów 75 milionów dolarów, okazuje się jednak, że firma jest w tak dobrej kondycji finansowej iż pieniądze z ostatnie rundy finansowania potraktowała jako rezerwę finansową złożoną w banku i czekającą na nieoczekiwane wydarzenia czy też ciężkie czasy których wszyscy oczekują.

Na pytanie czy LinkedIn poszukuje więcej pieniędzy i czy ma zamiar się sprzedać Dan Ney odpowiedział, że nie potrzebują więcej funduszy i nie myślą o sprzedaży. Starają się rozwijać firmę we wszystkich kierunkach,

rozbudowują technologię, uruchamiają nowe data center, inwestują w swoich ludzi. Jego zdanie takich działań nie podejmuje się aby sprzedać swój biznes. W planach natomiast pojawia się IPO - nie wiadomo kiedy, ale jest to rozważane.

Na czym więc zarabia LinkedIn? Tutaj też można by się wiele nauczyć. W chwili obecnej wyróżnić można cztery źródła dochodów a już powstaje kolejne. Tak więc w linkedin mam reklam - przy tak dużej sieci profesjonalistów z znanymi dokładnie zainteresowaniami, rozkładem demograficznym, wysokimi zarobkami itp. Reklama w serwisie jest doskonale targetowana z czego korzystają takie firmy jak Dell Computer, Hewlett-Packard, Radisson Inn, Southwest Airlines, Porsche, BMW, Nissan itp.

Kolejne źródło pieniędzy to subskrypcje a następnie płatne ogłoszenia o pracę. Oba te kanały są tak oczywiste, że nie ma co ich tłumaczyć, szczególnie w serwisie takim jak linkedin.

Bardzo ciekawym źródłem dochodów jest współpraca z korporacjami, które mogą tworzyć konta dla swoich firm (jest to tego przeznaczony osobny interfejs), prowadzić przez nie proces rekrutacji i zarządzać wszystkimi rekrutacjami prowadzonymi w swojej firmie.

Nowo powstającym źródłem pozyskiwania pieniędzy mają być płatne badania. Mając dostęp do tak dużego i różnorodnego grona biznesmenów i ich firm stają się oni doskonałym obiektem do przeprowadzania różnego rodzaju ankiet i badań za które firma będzie pobierać pieniądze.

O konkurencji ze strony Facebooki i podobnych serwisów Dan opowiadał raczej jako o serwisach o zupełnie innym ukierunkowaniu, wprawdzie dzielą się użytkownikami ale Facebook (i podobne) traktowane są przez użytkowników jako miejsca rozrywki. Kiedy internauta chce nawiązać biznesowe kontakty czy też szuka zasobów czy wsparcia dla swojej firmy udaje się na LinkedIn.

W skrócie to tyle - wydaje się, że Dan Ney na pozycji CEO jest niemal idealny - wiele firm ma pieniądze i potencjał ale bardzo niewiele umie te elementy tak efektywnie wykorzystać jak ten człowiek. Oczywiście w takich wywiadach trzeba brać pod uwagę to, że CEO zawsze "przesłodzi" trochę sytuację firmy aczkolwiek uważam, że biznes jaki prezentuje LinkedIn jest niemal idealny.

Powiązane informacje

- Modele biznesowe w sieci (12)
- Badania: Kobiety dominują w serwisach społecznościowych (5)
- LinkedIn jest wart miliard dolarów! (2)
- LinkedIn obronił się przed Facebookiem. (4)
- Profile dla Firm w LinkedIn (1) ^{AV}

ANTYWEB

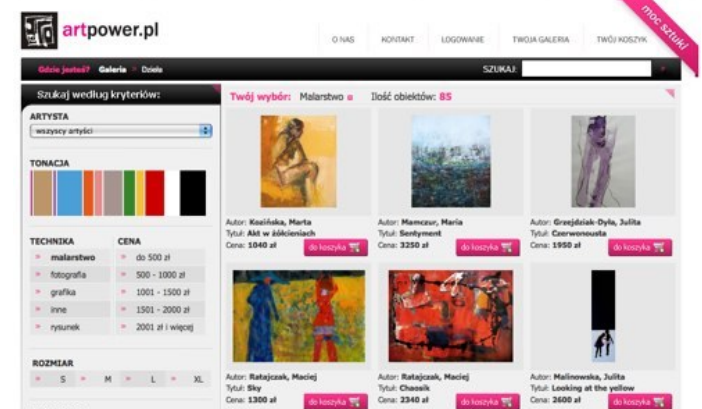
Artpower.pl - obcowanie ze sztuką

NOV 28, 2008 8:02AM



Artpower.pl właśnie ogłosił swoje istnienie na startups.pl, ponieważ zawsze interesowały mnie serwisy związane ze sztuką i fotografią dlatego postanowiłem się przyjrzeć się temu startupowi. Artpower to internetowa galeria sztuki, możemy w niej kupić zarówno fotografię jak i grafiki czy obrazy oryginalnych twórców.

Przyznam, że pomysł taki zawsze chodził mi po głowie (choć ja chciałem bardziej skoncentrować się na fotografii) i zawsze sam sobie udowadniałem, że ma on małe szanse na sukces. Obserwowałem aukcje obrazów i fotografii i umacniałem się w przekonaniu, że tego typu przedsięwzięcie mimo iż ambitne i dające możliwość obcowania ze sztuką to jednak dobrym biznesem nie będzie (a przynajmniej jeszcze nie teraz).



Mam dużą nadzieję na to, że kolejny raz się myliłem i że artpower.pl pokaże, że Polacy cenią sztukę i są w stanie za nią zapłacić. I mimo iż tanie płótno czy też odbitki znanych fotografii można kupić w każdym hipermarkecie to jednak znajdzie się spora grupa tych co będą chcieli mieć coś oryginalnego.

To co nieco zdziwiło mnie w artpower to jedno z haseł zachęcających do zakupów "Uzupełnij kolekcję, zaimponuj znajomym" - zdaje sobie sprawę, że kupowanie drogich dzieł sztuki jest pewnego rodzaju snobizmem a często pobudkami do zakupu jest chęć pochwalenia się znajomym jakim to się jest oryginalnym. Nie wiem tylko czy koniecznie tak reklamował bym sztukę.

Oprócz tego małego wytyku serwis oferujący nam możliwość kupienia sztuki wykonany jest porządnie i estetycznie, bez zbędnej grafiki dzięki czemu pozwala skupić się na tym co jest najważniejsze czyli na prezentowanych pracach artystów. Zaimplementowane są też wszystkie podstawowe mechanizmy pomagające nam znaleźć interesujące nas dzieło w określonym przez nas budżecie.

Z warstwą wizualną jest jednak pewien problem a przynajmniej mnie coś w całym kształcie i wyglądzie serwisu nieco drażni - patrząc na niego mam wrażenie, że w środku znajduję sztukę tak ambitną, że nie będę w stanie jej zrozumieć nie mówiąc już o tym aby było mnie na nią stać. Nie wiem czy jest to zamierzony efekt aby skupić się na prawdziwych kolekcjonerach (a nie takich amatorach jak ja) sztuki czy też wyszło tak niechcący?

To czego mi jeszcze brakuje to trochę większej liczby pozycji z bardziej klasyczną sztuką - doceniam nowoczesne i abstrakcyjne malarstwo (choć nie zawsze wygląda to jak sztuka) i fotografię jednak wydaje mi się, że w galerii powinna być zachowana równowaga między klasyką a nowoczesnością. Oczywiście to dopiero początek artpower i i mam nadzieję, że z czasem znajdą się też w serwisie bardziej różnorodni artyści.

Bardzo ciekawy jestem jak się ten projekt rozwinie - trzymam kciuki!

Powiązane informacje

- Microsoft uruchamia Photosynth - serwis do tworzenia zdjęć 3D (6)
- 24foto dla pasjonatów fotografii. (17) ^{AW}

ANTYWEB

Cyberchondria, czyli sieć źródłem chorób

NOV 27, 2008 5:32PM



Na początku tygodnia Microsoft opublikował wyniki swoich ostatnich badań. Były to badania, które można określić mianem "Amerykanie się

nudzą, mają pieniądze i chcą je wydać, żeby sprawdzić coś, co nikomu nie przyniesie za dużo korzyści, ale czegoś się tam dowiemy". Czego się zatem możemy dowiedzieć z tychże badań? Ich tematem były zdrowotne poszukiwania internautów. Okazuje się, że współczesny internauta czując ból w lewej kostce udaje się do najbliższej wyszukiwarki, żeby dowiedzieć się co mu dolega. Z badań Microsoftu wynika, że taka samo-diagnoza prowadzi często do skrajnych wniosków, czyli identyfikacji groźnych chorób, na które wspomniany internauta nie cierpi. Zjawisko to zostało w raporcie nazwane cyberchondrią (termin powstał w 2000 roku).

Powodem cyberchondrii jest szybka i często pobieżna analiza wyników wyszukiwania (internet rzeczywiście zmienił nasz mózg). Internauci patrzą zazwyczaj tylko na pierwsze pozycje. Jeśli zobaczą tam np. raka czy objawy zawału serca to przestają sprawdzać dalsze wyniki i rozpoczynają poszukiwania skutków "zdiagnozowanej" u siebie choroby.

Impulsem do rozpoczęcia wspomnianych badań była chęć ulepszenia microsoftowej wyszukiwarki Live Search. Ambicją firmy jest stworzenie narzędzia doradczego, a nie tylko maszyny do wyciągania informacji. Idea jest jak najbardziej słuszna, zwłaszcza jeśli przyjrzymy się rezultatom badania Microsoft.

Wyszukiwarki wyświetlają wyniki na podstawie wielu różnych czynników. Jest nim też stopień zgodności ze złożonym zapytaniem. Niestety opiera się on na zgodności słownej, a nie merytorycznej. Częściej zostaniemy skierowani na strony nt groźnych chorób niż odwrotnie, mimo iż te groźne nie występują tak często. Np. dla zapytania o ból głowy znajdziemy taką samą liczbę linków nt guza mózgu jak nt odstawienia kofeiny. A guz mózgu występuje znacznie rzadziej.

Moim zdaniem powodem tego są trudności w pokonywaniu tych groźnych chorób. Chodzi mi o to, że choroby te są często nieuleczalne. Jak tylko lekarze odkryją coś nowego nt danego schorzenia pojawia się jakiś artykuł w internecie. O chorobach, z którymi ludzkość daje sobie radę aż tyle się nie pisze.

Powodów cyberchondrii jest znacznie więcej. Zaliczyć można do nich m.in. niepoprawność informacji medycznych (dotyczy to na szczęście drobnego procenta treści), ich niekompletność (to dotyczy już sporej liczby informacji) oraz brak weryfikacji tych informacji przez internautów (rzadko sprawdza się źródło publikacji, czy jej datę). Nie można też zapomnieć o tym, że skłonność do wyciągania "czarnowidczych" wniosków jest zwyczajnie zgodna z ludzką naturą.

Swoją drogą ciekawe ile w naszym otoczeniu jest takich cyberchondryków. Mnie się jeszcze nie zdarzyło szukać w internecie choroby na podstawie objawów. W każdym bądź razie ciekawa jestem jakie nowe funkcjonalności doda Microsoft do wyszukiwarki, żeby ułatwić wyszukiwanie tych informacji, które nas interesują i które będą najbardziej wiarygodne. Bo rozumiem, że zrobią to bez Yahoo, prawda...

Wyniki badania są dostępne na stronach Microsoftu. Warto zajrzeć też do działu Publications. Jest tam sporo ciekawych opracowań, nie tylko na temat zdrowia.

Zdjęcie pochodzi ze strony eHow.

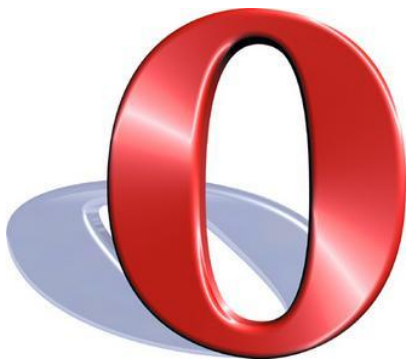
Powiązane informacje

- Czas na Google OS? (55)
- Koniec ery CEO Jerry Yanga w Yahoo! (28)
- Steve Ballmer odpowiada (3)
- Spowiedź Jerry Yanga na konferencji WEB 2.0 (2)
- Windows 7 będzie lepszy od... Visty (22)
- Bastion Yahoo! padł. Co na to Microsoft? (19)
- Microsoft oficjalnie kończy z Windows 3.x (35)
- Google rezygnuje z współpracy reklamowej z Yahoo. (6)
- Live Mesh kontra mobileMe dla Maków? (12)
- Microsoft zapowiada wersję online narzędzi Office (4) ^{AW}

ANTYWEB

Opera Mini 4.2 - bardzo mała przeglądarka

NOV 27, 2008 3:43PM



Po ostatnim teście Skyfire postanowiłem przetestować nową przeglądarkę Opera Mini w wersji 4.2. W odróżnieniu od Skyfire jest to aplikacja napisana w Javie. Myliliby się jednak ten kto myśli, że przez to jest ona uboższa od przeglądarek napisanych pod mobilne systemy operacyjne. Dawno już minęły czasy, gdy komórkowa Java była przeznaczona wyłącznie do prostych gier. Obecnie w Javie powstają coraz bardziej zaawansowane programy, a są to między innymi gry 3d, aplikacje Google oraz przeglądarka Opera Mini.

Opera posiada w swojej ofercie dwie przeglądarki mobilne: Opera Mobile

(przeznaczona dla telefonów smartphone oraz palmtopów) oraz Opera Mini (przeznaczona dla komórek z Javą). Ta ostatnia, jak wskazuje jej nazwa jest małą i uproszczoną aplikacją służącą do przeglądania sieci. Czy jest ona przez to gorsza lub mniej użyteczna? Nie, absolutnie. Jest to świetna przeglądarka dla zwykłych telefonów komórkowych.

Moje wrażenia z korzystania z miniaturowej Opery są bardzo pozytywne. Przeglądarka jest przede wszystkim całkiem szybka (choć oczywiście prędkość ładowania stron zależy od szybkości transmisji danych). Po załadowaniu strony widzimy ją w pełnym widoku z możliwością przybliżenia interesującego nas fragmentu. Zoom działa nadzwyczaj płynnie i szybko w porównaniu do Skyfire. Nie wiem jednak czy nie jest to zasługa szybkiego (jak na komórkę) procesora w mojej E51.



Opera Mini posiada również bardzo dobre skróty klawiszowe, pozwalające szybko wywoływać funkcje przeglądarki co ułatwia nawigację na stronach internetowych. Jedną z tych funkcji jest widok horyzontalny pozwalający przeglądać sieć w przekreślonym o 90 stopni widoku (przydatne zwłaszcza w widoku powiększonym). Najbardziej interesującą funkcją jest według mnie możliwość zapisywania stron w telefonie i przeglądania ich później w trybie offline (np. poza zasięgiem sieci GSM).

Do ideału prostej i funkcjonalnej przeglądarki mobilnej brakuje mi w Operze Mini poprawnego wyświetlania stron w Wordpress. Wchodząc na moje ulubione Antyweb (:P) generalnie wszystko ładuje się poprawnie tylko część środkowa, w której normalnie wyświetlane są posty jest

ściśnięta do połowy swojej szerokości, pozostawiając w środku bloga długi biały pas. Taka sama sytuacja jest na moim prywatnym blogu.

Większość innych stron wyświetlana jest idealnie lub prawie idealnie. Bardzo fajnie czyta się BBC News w Operze Mini. Choć nie obsługuje ona Flash Video, którego pełno jest w tym serwisie, to jednak artykuły i wiadomości wyświetlane są poprawnie. Przeglądarka dostępna jest w języku polskim. O ile nie lubię pecetowej Opery, o tyle jej miniaturową wersję na komórki, mogę z czystym sercem polecić każdemu kto potrzebuje od czasu do czasu przejrzeć poza domem jakąś stronę www.

Powiązane informacje

- Skyfire czyli Firefox w komórce (10)
- Własne projekty oraz dostosowanie ich do wielu przeglądarek www (31)
- Czas na Facebook Phone? (4)
- Test mobilnego Gmail (11)
- Pokaż się mobilnie z Jag.ag (4)
- Mozilla:My się Chrome nie boimy. Na pewno? (17)
- Mobilna przeglądarka www Skyfire (5)
- gPhone już w niedługo? (11)
- Kiedy korzystamy i co to jest mobilność? (14)
- Czas na żelazo - Google Chrome inaczej (8) ^{AV}

ANTYWEB

Imperium o2 kontratakuje - źli i coraz silniejsi?

NOV 27, 2008 1:30PM



o2.pl od ponad roku bardzo aktywnie atakuje runek swoimi nowymi pomysłami na internet. Nie wszystkie serwisy są tak jak większość by chciała innowacyjne czy nowatorskie ale w biznesie nie chodzi o to aby być osamotnionym indywidualistą ale o to aby zarabiać pieniądze.

o2.pl zawsze kojarzyło mi się z "masową kulturą" (mówiąc delikatnie) reprezentowaną przez stronę główną portalu (stąd też ci "źli" w tytule:) i z tego co wiem nadal najbardziej dochodowe miejsce portalu. Natomiast o2 się rozpędziło w wielu innych kierunkach atakuje mini blogi swoim pingerem, skutecznie uruchamia serwis społecznościowy mixer.pl, atakuje e-commerce swoim radarem czy też tworzy wyszukiwarke tematyczną pixy.pl (to jeden z ostatnich projektów).

Dobre inwestycje, dobra współpraca

Warto też zwrócić uwagę na to, że oprócz własnego portalu, twórcy o2 stworzyli fundusz inwestycyjny który z tego co wyczytałem na blogu Michała jest inwestorem serwisu 28dni.pl (który moim zdaniem jest jednym z przykładów na to, że można zrobić biznes oparty na opłatach, zrobić go skutecznie i wprowadzać na zagraniczne rynki). Kolejny punkt na + dla o2 to moim zdaniem współpraca z serwisami Marka Futregi czyli kurnik.pl (ponad 2 miliony UU) i garnek.pl

Do ilu razy sztuka?

Pytanie czy o2 jest skuteczne w tym co robi? Oczywiście nie każdy projekt może być sukcesem pytanie tylko jakie są założenia 1 z 5 czy 1 z 10 ma go odnieść i gdzie jest punkt opłacalności (nie wspominając o tym co to znaczy sukces i czy jest mierzony przez zyski z inwestycji czy przez ilość PV)

Do moim zdaniem sukcesów o2 w ostatnim roku zaliczył bym na pewno pingera czyli mini blogi, z pewnością serwis do którego zarejestrowało się ponad 200 tysięcy aktywnych osób też jest sukcesem czyli mixer.pl, chyba dobrze sprawuje się też radar.pl który oferuje produkty z ponad 2 tysięcy sklepów i pewnie znalazły by się jeszcze jakiś serwis o którym mogę nie mieć pojęcia.

o2 dodaje też do swojego portfolio sporą ilość całkiem świeżych serwisów takich jak planowo.pl czy prawosos.pl (tematyczne pytania i odpowiedzi), przeklej.pl (hosting dużych plików) i inne.

Oczywiście nie zawsze się udaje - fajny moim zdaniem projekt fmix.pl chyba nie rozwija się według założeń (może za dużo tych zdjęć i galerii jest w innych serwisach od o2.pl), otwarte24.pl to też chyba znak zapytania jeśli chodzi o sukces?.

Będzie więcej

Na tym jednak nie koniec bo do końca tego roku o2 chce wyprodukować jeszcze kilka serwisów - w tej chwili nie wiadomo czy będą to kolejne implementacje tematycznych pytań jak planowo.pl czy coś większego.

Strategia o2 przypomina mi trochę to co do niedawna robiła interia.pl wydłużając niemiłosiernie swój "pasek" z nowymi serwisami (paska już nie ma a ja dopiero teraz zauważyłem, że pojawiło się menu z kategoriami tematycznymi).

Interia nie miała moim zdaniem takich sukcesów w przenoszeniu ruchu na swoje nowe nabytki czy nowe produkcje - wprawdzie kilka z nich ciągle się dobrze trzyma ale jest też grupa która zakończyła współpracę z portalem (choćby chyba bolesne odejście Traviana) i tacy którzy błysnęli tylko na chwilę jak zrobie.to czy też ci co cały czas nie mogą się

rozpedzić jak deccoria.pl (której kibicuje bo miałem kiedyś taki pomysł), czy smaker.pl (który miał drobne problemy z treścią podczas startu).

Ach te reklamy

Coby dorzucić łyżkę dziegiu do tej słodkiej opinii na temat o2 to nie bardzo natomiast podobają mi się plany z tym, żeby trwać przy agresywnej reklamie :

Z całych sił będziemy walczyć o to, żeby kupujący przestrzeń przestali się wstydić (a do tego już dochodziło) kupować reklamy inwazyjne i żeby powróciły stare pomysły na duże formaty (choćby intracomerciale, interstitialne, mocno osadzone w stronie scroll footery bez możliwości zamknięcia).

Oczywiście z punktu widzenia przedsiębiorcy jakim jest Michał (z jego bloga pochodzi ten cytat) trwanie przy wielkich wrednych reklamach które nie dają się zamknąć i mają "uciekający" krzyżyk jest z pewnością dobrym rozwiązaniem (rośnie CTR) natomiast dla mnie jako dla internauty jest to coś co kojarzyć mi się będzie z początkami internetu.

Zastanawiam się czy na prawdę w reklamie internetowej nie można osiągnąć sytuacji "win win" czyli efektywnych reklam które zadowolą i reklamodawcę i portale emitujące i internautów? Nie wierzę w to, że głupie kliknięcia łapane przez pomyłkę są czymś wymarzoną dla tych którzy kupują wielkie billboardy za spore pieniądze. Nie jestem też fanatykiem ciemnienia reklam w internecie - w końcu one dają nam (czyli również internautom) bardzo dużo - natomiast musi się znaleźć sposób na jakąś równowagę między reklamą a internautą.

Podsumować się nie da

Moim zdaniem przyszedł rok może być bardzo ciekawy jeśli chodzi o sytuację między portalami. Z pewnością trwanie w stanie obecnym czyli "bardzo stabilnie" lub "lekko w dół" nikogo nie satysfakcjonuje. Nikt też jeszcze (może poza o2) nie ma na stałe przypiętej "łatki" z jasną definicją i wizją portalu.

Moim zdaniem w nieco trudniejszym 2009 roku będzie trochę więcej konkretnych decyzji, może też trochę więcej planów długoterminowych które będą widoczne dla internautów (o ile nie nastąpią znowu jakieś radykalne zmiany na stanowiskach prezesów).

Oczywiście mogą też kompletnie nie trafić ze swoimi przewidywaniami i będzie tak jak zwykle, Interia odświeży portal, WP zrobi też redesign, ktoś kogoś kupi, Onet wygra w plebiscycie na nową stronę roku itp.

Powiązane informacje

- Za takie projekty lubię Google! - Nasi też tak mogą? (13)
- Portale między blogami - najlepsza Gazeta.pl (10)
- Jaki internet taki i Web Star - czyli jak siebie krytkować (24)
- Cokupić.pl czyli social shopping za 20 groszy (10)

- Wyniki Agory czyli czkawka po zakupie tradera? (10)
- Onet idzie w e-commerce bo jest jeszcze miejsce (10)
- Kto kupi Wykop? Portal, VC a może Polsat? (23)
- Technoblog zapomniał, że pisze o serwisie agory i poszło na główną gazetę (18)
- Gazeta o wnętrzach czyli domosfera.pl (9)
- Onet partneruje a Kokos gwarantuje ! (13) ^{AW}

ANTYWEB

O spamie słów kilka

NOV 26, 2008 10:26PM



Ostatnio przeglądając różne serwisy i blogi miałam wrażenie, że cały czas czytam o spamie. Zaczęłam się zastanawiać skąd takie zainteresowanie spamem. Wiadomo, że jest. Wiadomo jak sobie z nim radzić (choć czasem nie jest łatwo). Wydawałoby się, że tworzenie spamu nie ma już sensu.

Jednak jak patrzę czasem na foldery spamu na różnych moich mailach widzę, że firmy tworzące spam bynajmniej nie zamierzają rezygnować. I teraz już wiem dlaczego. Jak można przeczytać na Techradar, z badania przeprowadzonego przez informatyków z Uniwersytetu Kalifornii z Berkeley i San Diego wynika, że firmy spammerskie są w stanie zarobić na spamie nawet jeśli na 12'500'000 wysłanych maili tylko 1 dojdzie celu (czyli ktoś na niego odpowie).

Badanie zostało zrealizowane w dosyć kontrowersyjny sposób. Naukowcy "porwali" sieć spammerską i posługując się przejętymi komputerami przez 26 dni wysłali ponad 350 milionów spamów (reklamując dwa produkty: fałszywą stronę farmaceutyczną i ziołowy odpowiednik Viagry). Akcja zakończyła się 28 sprzedażami. Stąd te 12,5 mln. Wniosek z badania jest następujący: nawet z tak niskim wskaźnikiem odpowiedzi "porwana" sieć

spamowa jest w stanie zarobić \$3,5 mln w ciągu roku.

Jak się to ma do całego spamu rozsyłanego na świecie? Odpowiedź dostarcza IronPort oraz SpamCop przy okazji ostatniej akcji, w wyniku której zamknięto jedną z największych sieci spamerskich McColo. Ze statystyk SenderBase (sieci bezpieczeństwa IronPort) wynika, że w ciągu miesiąca wysłanych jest średnio 124 mld spamów (dane za ostatni miesiąc, które uwzględniają już zamknięcie McColo), co stanowi 87% wszystkim maili wysyłanych na świecie.

A jak to było z zamknięciem McColo? Z tego co podaje Washington Post wynika, że McColo mogło być odpowiedzialne za wysyłanie nawet 75% spamu (zasada 80-20). Dane o firmie McColo zostały przekazane przez Security Fix do jej głównych dostawców internetu. Zdecydowali się oni zabrać McColo dostęp do Internetu. I jak się okazuje podjęli słuszną decyzję, gdyż zaraz po tym firmy monitorujące ilości spamu w sieci odnotowały drastyczne (nawet 65%) spadki przesyłanego spamu.

Niestety ten obniżony poziom nie utrzyma się długo. Walka ze spamerami przypomina trochę walkę z hydrą. A może i jest trudniejsza. Bo nawet jedną głowę ciężko odciąć. Okazało się bowiem, że zamknięta sieć McColo powróciła dzisiaj do życia. Twórcy zabezpieczyli się przed atakiem. Komputery po utracie kontaktu z głównym komputerem uruchamiają algorytm, który kieruje je na losowo wybrane strony, na których mają czekać instrukcje, które pozwolą im znowu wysłać spam. Szczegóły są tutaj, bo przyznam, że trochę to uprościłam, a nie jestem ekspertem w tym temacie. A więcej na temat McColo możecie przeczytać w raportach HostExploit.

Na koniec dodam jeszcze coś pozytywnego. W walkę ze spamem włącza się Google. Oferuje kalkulator, który liczy ile firma traci rocznie pieniędzy przez spam. Wystarczy podać liczbę pracowników, ilość dni roboczych, stawkę za godzinę, średnią ilość spamu, którą dostaje pracownik i ilość czasu jaką poświęca by go zobaczyć/usunąć. Oczywiście to nie wszystko. Kalkulator powie też jak szybko zwróci się inwestycja w narzędzia Google do walki ze spamem, oparte o zakupione w zeszłym roku Postini.

Spam jest zły i nie trzeba chyba do tego nikogo przekonywać. Jednak dopóki będzie on przynosić zyski, dopóty wszelkie próby jego zwalczania będą daremne (jak pokazuje przykład McColo).

Obrazek pochodzi z followsteph.com

Powiązane informacje

- Plotki o zwolnieniach w Google (-1000) i efektywności pracowników (8)
- Nasi też mogą - digitalizacja europejskiego dorobku kulturalnego (4)
- Google searchwiki - początek końca SEO? (30)
- Gmail Themes - takie fajne, że nie można nie wspomnieć (20)
- Czas na Google OS? (55)

- Za takie projekty lubię Google! - Nasi też tak mogą? (13)
- Koniec ery CEO Jerry Yanga w Yahoo! (28)
- Brazylijska konsola, mobilny Flash, Wrzutube i reszta (12)
- Piątek w sieci: Google, leczenie przez sieć oraz konsole i netbooki (14)
- Dla tych co niewiele wiedzą o SEO (6) ^{AV}

ANTYWEB

Jaki internet taki i Web Star - czyli jak siebie krytkować

NOV 26, 2008 3:19PM

Webstary to taki konkurs internetowy w którym wybiera się najlepsze strony internetowe w Polsce. Konkurs w internecie może co prawda sobie zrobić każdy ale sławne webstary były kiedyś wspierane (czy też wykreowane) przez jeszcze bardziej znany związek IAB (polecam google do rozszyfrowania skrótu).

Teraz jak czytam wszyscy na Webstarach wieszają psy, Ci co kiedyś coś wygrali, Ci co nigdy nie brali udziału w konkursie i co najciekawsze również Ci co biorą udział w konkursie (to dopiero jest niezła schizofrenia).

Jest jednak jeszcze lepiej bo oto Webstary są już nie tylko krytykowane przez uczestników ale również przez pierwotnych inicjatorów czyli IAB

“Webstary zainicjowane przez IAB obecnie obrały kurs na mieliznę (dziękujemy MMT Management za to). IAB już dano odcieło się od tego konkursu i dobrze.”

IAB jest tak bardzo zarobione, że nie ma czasu na webstary albo stworzenie innego konkursu (w domyśle lepszego)?

Oczywiście mam swoje zdanie na temat tej imprezy (zbliżone do kategorii “Ci co nigdy nie brali udziału”) natomiast nie o tym chciałem teraz napisać.

Otóż mimo jakby się mogło wydawać złej opinii na temat Webstartów i generalnie całej otoczki związane z imprezą to jednak konkurs ten przyciąga wierzuchkę polskiego internetu. Mamy więc wszystkie portale (bądź prawie wszystkie - tego nie sprawdzałem), mamy przedstawicieli e-commerce, najlepsze agencje interaktywne oraz wiele mniejszych ale równie znanych internetowych podmiotów.

Może te Webstary nie są wcale takie “od czapki” (jak wszyscy twierdzą) i może to właśnie ta jakość i ta forma jest reprezentacją poziomu naszego “biznesu w internecie”? Można mówić, że webstar nie jest prestiżową

nagrodą - ale można też o wygranej chwalić się na billboardach tak jak robiła to agora.

Czy więc przypadkiem nie jest tak, że jaki "biznes" takie i "konkursy"?

Webstary bez wątpienia są imprezą dla wielu kontrowersyjną (od kategorii poprzez uczestników a na wynikach kończąc) - będąc jednak wyrachowanym (a takie właśnie podejście do tego konkursu zakładam, że ma wielu w nim startujących) można powiedzieć, że jest to kolejny konkurs do zaliczenia i tyle. Przy okazji zgarnie się parę fotek i trochę rozgłosu po tym jak wyniki zostaną opublikowane.

Na koniec do wszystkich co krytykują (czyli również do mnie) - umiecie zrobić lepszą imprezę? To zróbcie. Szczególnie czekam na zaawansowany i wiarygodny system kontroli głosów bez użycia sms-ów - bo według interaktywnie.com ta metoda to porażka roku (co nie przeszkadza im startować w konkursie).

Ps. I tak właśnie webstary spowodowały, że zacząłem krytykować samego siebie (bo nadal uważam, że to marny konkurs a z drugiej strony wiem, że krytykować zawsze łatwo).

Powiązane informacje

- Democamp o startupach i generalnie jak było (25)
- Za takie projekty lubię Google! - Nasi też tak mogą? (13)
- Kto kupi Wykop? Portal, VC a może Polsat? (23)
- UOKiK będzie walczył z agresywnymi reklamami a IAB? (23)
- Wrażenia z Bootstrap 8.10 (11)
- Kolejna Aula już w czwartek - zapowiada się ciekawie. (1)
- Po Google Day 2008 (tej oficjalnej części) (22)
- Proste narzędzie dla organizatorów spotkań! (1)
- Jak nie zarabiać na blogach? (14)
- Rzuć pracę i rób to co kochasz (15) ^{AV}

ANTYWEB

Własne projekty oraz dostosowanie ich do wielu przeglądarek www

NOV 26, 2008 12:27PM



Publikowanie na Antyweb sprawiło, że uwierzyłem we własne możliwości. Choć wcześniej przez prawie 4 lata pisałem dla wortalu poświęconego fantastyce, to dopiero tutaj faktycznie mogę się wykazać, także ze względu na większą ilość czytelników oraz ich zdecydowanie wyższą aktywność.

Antyweb nie zajmuje mi jednak na tyle czasu, abym sam nie spróbował własnych sił i stworzył własny projekt. AntyTECH, to mój własny blog tematyczny, który poświęcony będzie szeroko pojętej technologii popularnej, czyli różnego rodzaju elektronicznym gadżetom, urządzeniom mobilnym, komputerom i konsolom, a także wielu innym rzeczom, które interesują nas - miłośników wszystkiego przez co płynie prąd.

Nie jest to bynajmniej żadna konkurencja dla Antyweb, a raczej dopełnienie w zakresie tematyki sprzętowej. Nie będę tu jednak mydlił nikomu oczu. Blogów w sieci są miliony. Uważam jednak dla każdego jest miejsce, gdyż internet jest właściwie nieograniczony. Użytkownicy, rzadko jednak skupiają się na jednym serwisie/blogu. Zazwyczaj czytają od 2 do 5, gdyż taka liczba zapewnia stały dopływ treści, a jednocześnie nie sprawia większej trudności do przyswojenia.



Blog jednak trzeba przygotować. W dzisiejszych czasach już chyba nie pisze autorskich CMSów pod blogi (albo mało kto). Przyczyna takiego stanu rzeczy jest dość oczywista. Wszyscy kochamy Wordpressa. Przez lata od swojego powstania stał się on bardzo plastyczną i łatwą w użyciu platformą, która obecnie jest synonimem bloga.

Spotkałem się z taką opinią, że w początkowym okresie istnienia bloga tematycznego jego wygląd nie jest najważniejszy i dopracowanie layoutu można zostawić na później, gdy już działalność się rozwinie. Co prawda, to kontent jest najważniejszy. Nawet najpiękniejszy pod względem designu blog nie zyska popularności jeśli nie będzie publikował regularnie dobrych postów. Uważam jednak, że dobry blog musi być charakterystyczny wizualnie, aby został na dłuższy czas w pamięci czytelnika.

Pisanie własnego themesa do WP również jest chyba obecnie rzadkością, głównie ze względu na ilość dostępnych obecnie darmowych "skórek", które bardzo łatwo można zmodyfikować i dostosować do własnych potrzeb. Tutaj jednak zaczynają się schody dla moich blogerskich ambicji. Otóż przygotowując jakąś publikację w internecie przypominam sobie, że na rynku istnieją inne przeglądarki niż ukochany Firefox lub coraz bardziej lubiany przeze mnie Chrome. Moja uwaga wędruje w kierunku 4 przeglądarek, z których korzystają potencjalni czytelnicy mojego przyszłego bloga. Jak się okazuje Safari i Opera bezproblemowo radzą sobie z wyświetlaniem zmodyfikowanego przeze mnie themesa. Problem sprawiają natomiast Internet Explorer 6 i 7.

Irytuje mnie fakt, że tak naprawdę winna nie leży w kodzie themesa, a w silniku interpretującym kod stron zawartym w przeglądarkach Microsoftu. Co więcej, nawet jeśli uda się wprowadzić takie zmiany które sprawią, że IE właściwie wyświetli AntyTECH, to nie mam gwarancji, że pozostałe przeglądarki nadal będą robić to poprawnie.

Na koniec pytanie: Czy nie moglibyśmy wszyscy używać Firefoxa? ;)

AntyTECH jest całkowicie niezależnym od Antyweb blogiem, więc nie miejcie obaw;) To nie są narodziny kolejnej sieci blogowej.

Powiązane informacje

- Skyfire czyli Firefox w komórce (9)
- Poradnik dla startupów - jak przetrwać Democamp! (23)
- Udział chromu w Chrome (36)
- Mozilla:My się Chrome nie boimy. Na pewno? (17)
- W jaki startup warto zainwestować? (16)
- Kolejne firmy reklamują się na blogach. (12)
- Opowiedz o swoim startupie w 12 sekund - dasz radę? (8)
- Promocja (darmowa) startupów na antyweb.pl (30)
- Jak projektujemy serwisy internetowe? (22)
- Wychodź z tego garażu startupie strachliwy! (9) ^{AV}

ANTYWEB

Ecosystem - zwycięzca Democamp już online

NOV 26, 2008 10:12AM

Ecosystem ma być otwartą platformą gdzie spotykają się ludzie z różnych sektorów rynku, o różnych umiejętnościach i posiadających różnego rodzaju zasoby. Łącząc wszystko w całość elementem mają być więc wspólne projekty, rozwiązywanie problemów, poszukiwanie wsparcia dla swoich przedsięwzięć itp. Ma więc powstać ekosystem dla młodego biznesu (no i może nie tylko młodego).

Pierwsze podwaliny pod budowanie ekosystemu zostały już położone w postaci uruchomienia serwisu ecosystem.com. Pierwszy krok więc został zrobiony i można go w tej chwili ocenić (bo co do planów i zamierzeń twórców platformy to z opinią musimy poczekać na pierwsze efekty).

Przyznam, że to co widać w internecie wygląda całkiem porządnie i dostarcza podstawowych funkcjonalności do tego aby opisać swój projekt dla którego potrzebujemy wsparcia, znaleźć pracownika, czy też

zdefiniować problem jaki chcielibyśmy zlecić komuś do rozwiązania. Mamy też dość szczegółowy profil w którym można zdefiniować swoją rolę w platformie - dzięki temu możemy liczyć na zapytania ofertowe czy też wprost na propozycję współpracy (jeśli zdefiniujemy się na przykład w roli Freelancera).

Coby jednak nie służyć chciałem autorom platformy zwrócić uwagę na kilka elementów które moim zdaniem mogły by być poprawione lub zrobione inaczej. Przede wszystkim w tej chwili odwiedzając stronę internetową ecosystem w oczy rzucają się różnego rodzaju kategorie ogłoszeń (tak to nazwę) czyli sekcja z projektami, wyzwaniem, zasobami, ofertami pracy itp.

Nie eksponował by jednak tak bardzo tych sekcji dopóki nie zaczną w nich pojawiać się jakieś treści (w tym przypadku ogłoszenia) a skupił bym się bardziej na części redakcyjnej gdzie powinny pojawiać się zebrane z internetu różnego rodzaju informacje, porady i newsy (czyli wiedza). Widać, że taka sekcja jest już przygotowana do uruchomienia a przynajmniej ja tak rozumiem to co będzie kryło się pod odnośnikiem Know How.

Ja chciałbym widzieć ecosystem bardziej jako repozytorium wiedzy, ludzkich umiejętności, zasobów oraz możliwość łączenia tych elementów na potrzeby naszego projektu czy problemu do rozwiązania. W chwili obecnej mamy elementy które jednak muszą moim zdaniem być bardziej poukładane aby tworzyć całości i aby serwis nie sprawiał wrażenia kolejnej "internetowej tablicy ogłoszeń".

Oczywiście w przypadku takiego przedsięwzięcia główny wysiłek i praca odbywa się "na tyłach" tego co widzimy w internecie. Tak więc liczę na to, że za chwilę zobaczymy na stronie informacje, ogłoszenia i inne treści od wszystkich organizacji które wspierają młody biznes. Mam też nadzieję, że nasze fundusze inwestycyjne i prywatni inwestorzy będą chętni do pomocy w tworzeniu platformy i do dzielenia się wiedzą.

Przed Ecosystem jest jeszcze bardzo dużo pracy - natomiast ciężar sukcesu tego pomysłu spoczywa nie tylko na barkach twórców ale także na wszystkich tych którym zależy na powstaniu takiej platformy. Uważam więc, że jeżeli pomysł nam się podoba i uważamy taką inicjatywę za przydatną to powinniśmy się zaangażować w proces tworzenia jej wartości.

Powiązane informacje

- Democamp o startupach i generalnie jak było (25)
- Democamp czyli targi startupów (8) ^{AV}

ANTYWEB

Mufin w iTunes, czyli Genius for the rest of us

NOV 25, 2008 7:55PM



Na początku października pisałam na Antyweb o muzycznym silniku rekomendacji o nazwie Mufin. Dobrał on piosenki do naszych upodobań, określanych na podstawie wskazanego utworu. Przy czym dobranie nie polegało na wskazaniu podobnych gatunków czy wykonawców, a na odnalezieniu podobnie brzmiących piosenek.

W ciągu kilku ostatnich tygodni Mufin pokazał kilka dodatkowych funkcji. Po pierwsze, stworzył widżety dla Facebooka i Myspace. Po drugie, Mufin stworzył plugin do iTunes, który umożliwi tworzenie playlist z podobnych piosenek, które znajdują się w bibliotece iTunes. Po trzecie, Mufin jest już otwarty i nie potrzeba zaproszeń, żeby z niego skorzystać.

Miałam go testować już wczoraj, ale okazało się to niemożliwe, gdyż ów plugin działa tylko dla iTunes pod Windowsem. Ciekawe, że dla oryginalnie Apple'owego softu plugin jest tworzony najpierw na wersję windowsową.

Po zainstalowaniu, Mufin pyta czy chcemy przeanalizować nasze zbiory. Oczywiście chcemy, bo bez tego nie można utworzyć playlisty (a dokładniej bez przeanalizowania co najmniej 10 utworów). Czas analizy jest względnie szybki. Na analizie zbioru ok 400 utworów Mufin spędził mniej więcej 10 minut, czyli gdzieś 40 utworów/minutę.

Potem wszystko działa już bardzo szybko. Wystarczy wybrać utwór i w dodatku Mufin kliknąć "Create a Playlist". Mufin stworzy listę podobnych muzycznie piosenek wg następujących ustawień; ilości piosenek, czasu trwania, wielkości MB piosenek. Jakość tworzonych list jest dosyć dobra. Próbowałam stworzyć kilka list z różnych muzycznie piosenek i rzeczywiście dobrane utwory brzmiały podobnie, a raczej odpowiadały hasłu Apple Genius, czyli "songs that go great together".

I taką właśnie funkcję pełni plugin Mufina. Umożliwia on tworzenie list w stylu Genius. Przy czym nie trzeba wysyłać informacji o swojej bibliotece do Apple. I co ważne, nie trzeba mieć konta w iTunes Store, bez czego Genius nie stworzy żadnej listy.

Dla mnie wartością dodaną z Mufin jest też to, że tworzy on listy z piosenek znajdujących się w mojej bibliotece, a nie jak Genius z piosenek,

które są w iTunes Store, które musiałabym kupić, a których nie mogę w Polsce kupić, bo nie ma polskiej wersji sklepu. No i można te listy tworzyć bez połączenia z Internetem.

Powiązane informacje

- Rhapsody atakuje iTunes (8)
- Iphone w Polsce a iTunes? (18)
- Czas na Google OS? (55)
- iPhone i iFan (10)
- Brazylijska konsola, mobilny Flash, Wrzutube i reszta (12)
- Życiowe niekompatybilności. (27)
- Kiedy korzystamy i co to jest mobilność? (14)
- Live Mesh kontra mobileMe dla Maków? (12)
- iPhone za 99\$? (7)
- Google Earth na iPhone (6) ^{AV}

ANTYWEB

Monetto będzie miało nowego szefa!

NOV 25, 2008 7:51PM

Pisałem ostatnio o sytuacji w jakiej znalazł się serwis Monetto. Wielu użytkowników serwisu w komentarzach wyraziło swój sceptycyzm co do tego, że sytuacja się poprawi. Można też było przeczytać o wątpliwościach co do działań inwestora.

Okazuje się jednak, że IIF (główny inwestor monetto) podjął o wiele bardziej radykalne kroki niż wynikały z informacji jakie poprzednio dostałem. Oprócz reorganizacji wewnątrz zespołu okazało się, że zmieniony zostanie również dyrektor zarządzający firmy, IIF nowego kandydata na to stanowisko poszukuje między innymi na money.pl (info o ogłoszeniu pochodzi z Flakera)

Grupa Kapitałowa IIF SA - fundusz technologiczny typu Venture Capital - w związku zdynamicznym rozwojem spółki portfelowej Monetto.pl, poszukuje kandydatów nastanowisko: Dyrektor zarządzający (CEO) Miejsce pracy: WARSZAWA Projekt Monetto.pl jest prekursorsorem innowacyjnej idei social lending na polskim rynku consumer finance.

Nie wiem czy sytuacja ta ucieszy niezadowolonych użytkowników serwisu monetto ale moim zdaniem jest to dobry znak. Nowa ekipa i nowy szef projekty nie będzie miał wprawdzie łatwego "życia", można będzie jednak w miarę szybko podbudować reputację serwisu rozwiązując usterki zgłaszane przez użytkowników i poprawiając jakość supportu. Trudniejszym elementem będzie zapewne odzyskanie zaufania użytkowników oraz poprawienie kluczowych procesów serwisu takich jak na przykład windykacja.

Oczywiście na pozytywne efekty zmian organizacyjnych przyjdzie pewnie jeszcze trochę poczekać (bo od ogłoszenia do znalezienia odpowiedniej osoby może minąć trochę czasu) natomiast myślę, że użytkownicy mogą mieć nadzieję, że będzie lepiej.

Powiązane informacje

- Co się z (w) tym Monetto dzieje? (22)
- Kokos.pl pierwszy chwali się wynikami. (12)
- Ile zarabia twój szef, czyli dane finansowe w serwisie kokos.pl (20)
- Kokos i Allegro czyli naciągana współpraca. (15)
- Kokos współpracuje z Allegro (7)
- Monetto.pl ruszyło i nie zawodzi. (11)
- Nasza-klasa.pl partnerem strategicznym Monetto.pl (13)
- Ruszyło finansowo.pl czyli social lending po Polsku (9)
- Bootstrap - Social lending PL - będzie się działo (21)
- Onet partneruje a Kokos gwarantuje ! (13) ^{AV}

ANTYWEB

Skyfire czyli Firefox w komórce

NOV 25, 2008 4:18PM

skyfire™ BETA

Postanowiłem przetestować na swojej Nokii E51 przeglądarkę internetową dla urządzeń mobilnych - Skyfire. Interesowała mnie bardzo możliwość w miarę wygodnego przeglądania internetu w telefonie komórkowym. Dodatkowo, do testów zachęcił mnie fakt, że Skyfire, według jej twórców obsługuje Flash, którego tak brakuje w komórkach dla mnie oraz dla wielu osób.

Zacznijmy od tego, że przeglądarka ta umożliwia dość wygodne zbliżanie i oddalanie aktualnie oglądanej strony internetowej. Po załadowaniu, wyświetlana jest ona wypełniając stronę na szerokość, a następnie za pomocą ruchomej lupy powiększamy sobie interesujący nas fragment strony. Po powiększeniu strona przez chwilę wygląda jak plik jpg niskiej rozdzielczości lecz po chwili zostaje on wyostrzony. Zapewne jest to metoda renderowania stron zastosowana w silniku, z którego korzysta przeglądarka. Działa to całkiem szybko, choć nie tak szybko i płynnie jak na iPhone lub G1.

Obsługa Flasha jest całkiem niezła. Możemy bez najmniejszego problemu uruchomić pliki wideo z wielu serwisów internetowych (nie tylko YouTube). Odtwarzanie nie jest jednak tak płynne jak za pomocą dedykowanych aplikacji dostępnych na S60. Obsługa Flasha ma jednak swoje minusy. Skyfire jest bowiem chyba jedną przeglądarką, która wyświetla flashowe popouty. Minusem jest również mała dokładność kursora przeglądarki. Nie zawsze umożliwia on wyłączenie reklamy zasłaniającej oglądaną stronę lub kliknięcie linku na niej znajdującego się.



Tak jak wspomniałem na początku, Skyfire obsługuje Flash, ale na tym nie koniec. Aplikacja obsługuje również Silverlight, Ajax, QuickTime oraz wiele innych. Zapytacie jak to możliwe, że przeglądarka zajmująca nieco ponad 1MB radzi sobie z tymi wszystkimi formatami? Podejrzewam, że podobnie jak w przypadku Opery Mini, przetwarzaniem stron nie zajmuje się telefon komórkowy lecz serwer zewnętrzny, który jednocześnie zapewnia wsparcie dla technologii, które dostępne były dotychczas jedynie dla komputerów. Czy jest to dobre rozwiązanie?

Moim zdaniem, zależy to od naszych wymagań w stosunku mobilnej przeglądarki. Jeśli jesteśmy gotowi za cenę niezbyt szybkiej pracy (nawet na szybkich łączach) mieć pełny dostęp do internetu na urządzeniu mobilnym to warto skorzystać ze Skyfire. A jeśli jednak chcemy "full web experience" to warto spojrzeć w stronę iPhone lub poczekać na urządzenie z Androidem.

Powiązane informacje

- Własne projekty oraz dostosowanie ich do wielu przeglądarek www (19)

- Czas na Facebook Phone? (4)
- Test mobilnego Gmail (11)
- Pokaż się mobilnie z Jag.ag (4)
- Mozilla:My się Chrome nie boimy. Na pewno? (17)
- Mobilna przeglądarka www Skyfire (5)
- gPhone już w niedługo? (11)
- Kiedy korzystamy i co to jest mobilność? (14)
- Czas na żelazo - Google Chrome inaczej (8)
- HTC Dream/G1 ruszył w świat (26) ^{AW}

ANTYWEB

Plotki o zwolnieniach w Google (-1000) i efektywności pracowników

NOV 25, 2008 10:16AM

Tym razem plotki o zwolnieniach masowych dotyczą firmy Google. Podobno zwolnienia w firmie trwają już od jakiegoś czasu (aczkolwiek nie są one jawne ale o tym za chwilę) natomiast w przeciągu najbliższych tygodni ma zostać zwolniona znaczna grupa pracowników (około 500 do 1000 osób).

Google jest firmą, która wyznacza trendy i którą bacznie obserwują wszyscy analitycy rynku - masowe zwolnienia były by z pewnością sygnałem, że kryzys dotyka również tych największych. Ale czy tak jest w rzeczywistości?

Firma Google w chwili obecnej zatrudnia ponad 20 tysięcy osób, dodając osoby które pracują na kontraktach (czyli nie są pracownikami) osiągamy liczbę bliską 30 tysięcy.

To kogo właściwie Google będzie zwalniać?

Biorąc też pod uwagę ostatnie wypowiedzi Sergeya Brina odnośnie za zbyt wysokiej liczby kontaktorów oraz ostatnie doniesienia o dość szybkim zamknięciu projektu Lively.com (wirtualny świat) można wysnuć wniosek, że firma będzie redukować ilość pracowników kontraktowych i skupiać się na projektach efektywnych a nie efektywnych.

Czy to kryzys?

Oczywiście czasy się zmieniają i nawet Google optymalizuje koszty - robi

to jednak skutecznie (o czym świadczą wyniki finansowe) i od dłuższego czasu. Kolejne cięcia w personelu zatrudnionym na kontraktach (jeśli plotki są prawdziwe) nie są moim zdaniem podyktowane kryzysem ale wynikają z planu kontroli kosztów który firma regularnie wdraża.

Sytuacja gospodarcza na świecie i przede wszystkim w USA może przyczynić się do bardziej radykalnych posunięć jeśli chodzi o zwolnienia natomiast nie sądzę aby była ona głównym powodem "ciąć"

O kreatywnym zatrudnianiu

Blog The Next Web podaje natomiast inną ciekawostkę związaną z tym jak to Google "podkręca" swoje wyniki efektywności poprzez odpowiednie kwalifikowanie zatrudnianych osób.

Otóż według prawa Google zobowiązane jest do informowania opinii publicznej na tema zwolnienie jakie przeprowadza. Jednak kreatywni managerowie firmy znaleźli obejście tego przepisu poprzez kwalifikacje nowo zatrudnionych pracowników jako "temporary operational expenses" (czyli są to prawdopodobnie osoby na kontraktach)- czyli ich zwolnienia nie muszą być raportowane

Dodatkowo dzięki takim sprytnym zabiegom Google jest w stanie zatrudniać pracowników nie oferując im jednak pełnych pakietów socjalnych jakie w tej firmie sa oferowane. Kolejną korzyścią jest bardzo dobrze wyglądająca efektywność jaka przypada na jednego "pracownika" w firmie (bo "temporary operational expenses" nie są pracownikami a ich praca zapisywana jest na konto tych zatrudnionych na normalnych warunkach). Duża efektywność oraz kontrolowany stan zatrudnienia są informacjami które zapewne dobrze wpływają na wizerunek firmy na giełdzie.

Inne plotki mówią o tym, że pracownicy są regularnie przenoszeni ze swoich stanowisk na inne miejsca pracy po to aby ciągle posiadać status "temporary" i w związku z tym nie kwalifikować się do regulacji wytyczonych przez U.S. Department of Labor

Google to duża firma

Szczerze mówiąc wszystkie powyższe informacje osobiście mnie nie dziwią. Google to duża korporacja w której raczej na sentymenty nie ma co liczyć. Mimo iż PR-owo jeszcze chyba udaje się jej być "cool" przed opinią publiczną, to jednak działania wewnątrz muszą być ukierunkowane na zarabianie pieniędzy, optymalizację kosztów i generowanie zysków które zadowolą akcjonariuszy.

Powiązane informacje

- Apple warte więcej niż Google? (8)
- Nasi też mogą - digitalizacja europejskiego dorobku kulturalnego (4)
- Google searchwiki - początek końca SEO? (30)
- Gmail Themes - takie fajne, że nie można nie wspomnieć (20)

- Czas na Google OS? (55)
- Za takie projekty lubię Google! - Nasi też tak mogą? (13)
- Koniec ery CEO Jerry Yanga w Yahoo! (28)
- Brazylijska konsola, mobilny Flash, Wrzutube i reszta (12)
- Piątek w sieci: Google, leczenie przez sieć oraz konsole i netbooki (14)
- Dla tych co niewiele wiedzą o SEO (6) ^{AV}

ANTYWEB

Nasi też mogą - digitalizacja europejskiego dorobku kulturalnego

NOV 24, 2008 9:11PM



W zeszłym tygodniu głośno było w internecie o inicjatywie Google, dzięki której udostępnione zostały w sieci archiwalne zdjęcia (na razie tylko 2 mln) z magazynu Life. Projekt jest rewelacyjny i jak większość osób podkreślała, to m.in. za takie dokonania uwielbiamy Google.

To uwielbienie ma czasem swoje ograniczenia i bywa szczególnie silne w Europie. Objawiło się to np. w momencie ogłoszenia (grudzień 2004) przez Google projektu cyfryzacji światowych zasobów bibliotecznych. Wówczas powstała w Europie idea stworzenia Europejskiej Biblioteki Cyfrowej, żeby nikt już nie bał się, że digitalizacja Google zagrozi europejskim wspomnieniom (jeden z zarzutów opierał się na twierdzeniu, że zapisy wiedzy starego kontynentu zostaną zniekształcone).

Europejska Biblioteka powstała w marcu 2005 roku i gromadzi cyfrowe zbiory z 48 narodowych bibliotek w Europie. Jak możemy się dowiedzieć na stronach tej biblioteki, jest była ona podstawą dla tworzenia Europejskiej Biblioteki Cyfrowej - Europeana. Która mam nadzieję działa lepiej niż Europejska Biblioteka. Próbowałam kilka razy coś znaleźć i za każdym razem wyszukiwanie zostało przerwane.

Europeana została uruchomiona w zeszły czwartek i równie szybko zamknięta. Rzecznik podał, że w pierwszych godzinach (stronę wyłączono o 11.30) strona odnotowała ok. 10 mln odsłon na godzinę. Obecnie pod

adresem biblioteki znajdziemy jedynie komunikat informujący o wyłączeniu strony w wyniku zbyt dużego zainteresowania i o jej planowanym powrocie w połowie grudnia.

Europeana zapewnia (chyba powinnam napisać ma zapewniać) dostęp do 2 mln cyfrowych obiektów, takich jak obrazy, filmy, zdjęcia, nagrania, gazety, książki, manuskrypty. W planach do 2010 roku jest umieszczenie w bibliotece jeszcze 4 mln obiektów. Teoretycznie można w niej zobaczyć obraz "Dziewczyna z Perłą" czy partytury Beethovena.

Ideą powstania Europeany było stworzenie cyfrowych zbiorów, w których zebrane będą materiały z każdego kraju na starym kontynencie (choć ograniczeniem jest chyba UE). Przykładem tego jest wielojęzyczność interfejsu biblioteki (obsługa 21 europejskich języków).

Mimo tego projekt już spotkał się z pewnymi zarzutami. Ponad połowa obiektów jest pochodzenia francuskiego (np. nawet film o zburzeniu muru berlińskiego). Z tego co czytałam wynika to z faktu, iż połowa instytucji (biorących udział w projekcie) zajmujących się zachowaniem dorobku narodowego pochodzi z Francji.

Moim zdaniem nie można się ludzić, że każdy kraj będzie równie reprezentowany w bibliotece, gdyż każdy kraj posiada dorobek różnej wielkości. Francja, która przez wieki była centrum Europy (zarówno politycznym, jak i kulturalnym) posiada prawdopodobnie więcej zasobów niż jakiś mniejszy europejski kraj.

Mnie cieszą obydwa projekty, i ten z Google, i ten europejski. Im więcej światowego dziedzictwa będzie dostępnego on-line tym lepiej. Będzie ono bardziej (szybciej i taniej) dostępne dla dużo większej liczby osób niż obecnie. Zastanawiam się tylko kiedy takich projektów doczekają się mniej zamożne kraje świata. Za kilka lat może się okazać, że są one też na elektronicznym marginesie.

Jeśli nie możecie doczekać się połowy grudnia, na stronach projektu Europeana można pobrać prezentację-demo nt funkcjonowania portalu Europeana. Ja po jej obejrzeniu trochę zmieniam zdanie o nadmiernej francuskości zbiorów (zobaczycie sami).

Źródła: DI, Yahoo!, Techerunch

Powiązane informacje

- Picasa w cieniu Google Chrome (19)
- Plotki o zwolnieniach w Google (-1000) i efektywności pracowników (8)
- Google searchwiki - początek końca SEO? (30)
- Gmail Themes - takie fajne, że nie można nie wspomnieć (20)
- Czas na Google OS? (55)
- Za takie projekty lubię Google! - Nasi też tak mogą? (13)

- Koniec ery CEO Jerry Yanga w Yahoo! (28)
- Brazylijska konsola, mobilny Flash, Wrzutube i reszta (12)
- Piątek w sieci: Google, leczenie przez sieć oraz konsole i netbooki (14)
- Dla tych co niewiele wiedzą o SEO (6) ^{AV}

ANTYWEB

Co się z (w) tym Monetto dzieje?

NOV 24, 2008 8:43PM



O problemach serwisu monetto.pl (social lending) słyszę już od jakiegoś czasu. Na początku informacje jakie otrzymywałem nie wydawały mi się do końca wiarygodne teraz jednak nie można chyba zaprzeczyć, że z serwisem tym dzieje się coś niedobrego.

W przypadku każdej innej strony internetowej narzekania użytkowników nie są tak groźne jak w serwisie który obraca pieniędzmi zarejestrowanych w nim osób. Nie mam zamiaru wszczynać internetowego śledztwa (w tym prym widzie Dziennik internautów), natomiast chciałem zadać parę otwartych pytań na przykładzie casu Monetto.

Właściwie nie wiadomo od czego wszystko się zaczęło, czy były to problemy w kierownictwie serwisu czy też kilku niezadowolonych użytkowników? Teraz jednak fala krytyki serwisu "rozlała się tak szeroko", że nie można jej nie zauważyć.

Pierwsze storna forum o Monetto

Monetto.pl	
Temat	Wiadomości
Proste pytanie do specjalistów z Monetto	13
Pytanie dotyczące pozycji "zainwestowane środki" w danych finansowych mojego konta.	25
Jak monetto wylicza WDD nie znając wysokości dochodów?	4
Kompromitacja Monetto na całego !	11
Ochrona danych osobowych na monetto - pytanie do HelpDesków	14
Dziwny pomysł na nową formę protestu PD	3
Czy będąc adminem portalu można się włamywać i przerabiać prywatną korespondencję?	7
Kolejna niespodzianka od Monetto - dłużnik chce spłacić, ale nie może.	1
Lista błędów w serwisie monetto	35

Na jakość, obsługę serwisu, niezrozumiałe informacje i zachowanie supportu użytkownicy narzekają wszędzie. Na forum goldenline.pl toczyła się dość ostra dyskusja na temat tego jak serwis podchodzi do użytkowników i jak traktuje ich prośby i uwagi.

Początkowo osoby z Monetto (Marketing Manager) próbowały na spokojnie odpierać zarzuty użytkowników (niestety długo to nie trwało i od jakiegoś czasu ze strony monetto nie ma odzewu).

Przyznam, że poziom niektórych sformułowań i zarzutów daleki jest od kulturalnych - niestety emocje takie wzbudzają pieniądze które użytkownicy zainwestowali w polskim wydaniu social lending.

W samym monetto też nie jest lepiej jeśli chodzi o dyskusje i zarzuty. Najpopularniejszym forum na monetto jest forum dotyczące samego serwisu, padają tam zarzuty dotyczące niejasności na rachunkach, niejasności jeśli chodzi o windykacje, zarzutów związanych z usuwaniem niewygodnych dla autorów serwisu dyskusji itp.

Głównym problemem jaki ja widzę jest też brak odpowiedzi na pytania użytkowników - i nie są to pytania w stylu "gdzie jest funkcja x" tylko pytania o spłaty, o dane osobowe, problemy z dłużnikami i inne istotne zagadnienia. Brak odpowiedzi i wsparcia ze strony tak zwanego HelpDesku (nawet gdy pytania są banalne) powoduje, że spirala negatywnych opinii i narzekań nakręca się sama i to w niekontrolowany sposób.

Nie mam zamiaru linczować w tym miejscu Monetto. Widać, że niektóre krytyki na forum pochodzą od użytkowników którym nie od końca zależy na poprawnym działaniu serwisu (i jest to bardzo delikatnie powiedziane). Należy jednak zauważyć, że inne osoby biorące udział w

dyskusji starają się wpłynąć na jakość działania serwisu, proponują poprawki i skazują błędy.

Mimo wszystko jednak ogólna opinia na temat serwisu wśród użytkowników wypowiadających się na forach publicznych jest negatywna.

Pytanie w jaki sposób wyjść z takiej sytuacji? Monetto to poważne przedsięwzięcie, które dotyka bardzo delikatnego tematu jakim są pieniądze. Początkowo strategia nie komentowania całej sytuacji chyba jednak się nie sprawdza i w końcu monetto czy IIF będzie musiał zabrać głos.

Z pytaniami na temat sytuacji w serwisie zwróciłem się do IIF oto ciekawsze fragmenty odpowiedzi jakie dostałem od Aleksandry Bienas (Executive Assistant, Marketing Manager):

Obecnie IIF intensywnie pracuje nad rozbudową zespołu prowadzącego i zarządzającego monetto. Budowanie i reorganizacja zespołu jest procesem długotrwałym. Chcemy zbudować zespół, który będzie skupiony na zdobywaniu rynku i dbaniu o dotychczasowych użytkowników. Zdajemy sobie sprawę, że w okresie przejściowym mogą występować trudności i chwilowe problemy z użytkowaniem serwisu, ale nie są to sprawy kluczowe dla zainwestowanych w serwisie pieniędzy.

i jeszcze

Dlatego do uwag użytkowników obecnych na forum podchodzimy ze zrozumieniem i spokojem. Wierzymy, że głos niezadowolonych to głos mniejszości. Uwagi, tak jak wspominaliśmy, nie dotyczą kluczowych dla serwisu funkcjonalności. Nie zaprzeczamy, że opisane sprawy mają miejsce, ale należy wziąć pod uwagę, że harmonogram pierwotnie przygotowany do realizacji projektu, w związku z pojawieniem się konkurencji, został skrócony o połowę. W rezultacie najbardziej skomplikowany serwis typu social lending w Polsce powstał w czasie dwa razy krótszym niż zakładano. Z tego wynikać mogą pewne niedociągnięcia i opinie użytkowników są w tej materii w pełni uzasadnione. Będziemy robić wszystko, aby użytkownicy byli zadowoleni z użytkowania serwisu i by niedociągnięć w jego funkcjonowaniu było coraz mniej. Mamy też nadzieję, że to, o czym słychać na forum Monetto nie jest czarnym PR konkurencji.

Widać więc, że problemy i uwagi użytkowników dotarły również do inwestora. Widać, że na zapleczu serwisu prowadzone są zmiany, rekrutowani nowi ludzie i wdrażane są poprawki (o których też można przeczytać na forum monetto).

Wydaje się, że za chwilę serwisowi przyda się jakiś wybitny PR-owiec (bo zakładam, że rozwiązanie problemów technicznych to tylko kwestia czasu - a przynajmniej tak powinno być) który wyprowadził by na prostą

zarówno markę serwisu jak i stosunki z użytkownikami.

Pytanie tylko czy to wystarczy i czy nie jest za późno?

Powiązane informacje

- Kokos.pl pierwszy chwali się wynikami. (12)
- Kokos współpracuje z Allegro (7)
- Monetto.pl ruszyło i nie zawodzi. (11)
- Monetto będzie miało nowego szefa! (7)
- Ile zarabia twój szef, czyli dane finansowe w serwisie kokos.pl (20)
- Kokos i Allegro czyli naciągana współpraca. (15)
- Co słychać w polskich serwisach z pożyczkami? (25)
- Nasza-klasa.pl partnerem strategicznym Monetto.pl (13)
- Ruszyło finansowo.pl czyli social lending po Polsku (9)
- Bootstrap - Social lending PL - będzie się działo (21) ^{AW}

ANTYWEB

YouTube w HD

NOV 24, 2008 1:15PM



W ubiegłym tygodniu sieć obiegła informacja, że YouTube po cichu testuje filmy w rozdzielczości HD. Pomyślałem sobie: wreszcie! Czekałem szczerze mówiąc na to, gdyż nie jestem zbyt zadowolony z podobnej oferty na DailyMotion. Osoby które produkują content wideo dla internetu, coraz częściej robią to już w wysokiej rozdzielczości. Natomiast ja myślę, że dla 98% zwykłych użytkowników YT bardziej od limit długości filmu liczy się lepsza jakość plików.

YouTube zwlekał z HD tyle czasu prawdopodobnie ze względu na zwiększenie kosztów utrzymania serwisu. Nie dziwie się że Chad Hurley tak zachowawczo wprowadza nowe funkcje, gdyż nie chce on obciążać serwisu kolejnymi kosztami w sytuacji gdy YT w dalszym ciągu próbuje wypracować efektywny model biznesowy.

Wydaje się jednak, że trudności te są powoli przezwyciężane. Dowodem tego jest akcja YouTube Live. Dowodem są również testy HD. Przykład

filmu w wysokiej rozdzielczości zobaczyć możecie tutaj. Jakość i poziom kompresji są według mnie bardzo dobre. Plik na łączu 1mbit ładuje się całkiem szybko, choć nie jest odtwarzany bezpośrednio poza załadowaniu strony. Prawdopodobnie jego bitrate jest wyższy niż prędkość mojego łącza. Według mnie, na oko oceniam, że wynosi ona 1200kbit.



Razem z testami HD na YT wróciła stara dyskusja odnośnie formatu w jakim content wysokiej rozdzielczości powinien być dystrybuowany w sieci? Moim zdaniem powinien to być format z jednej strony umożliwiający osiągnięcie stosunkowo dobrej jakości przy bitrate poniżej 1500kbit, ale z drugiej strony nie obciążający naszych procesorów zbyt mocno. Według mnie, FLV się do tego nie nadaje.

Podobnego zdania są zapewne programiści YT, gdyż zastosowany do serwisu format to mpeg4 z kompresją h264 przy 30 klatkach na sekundę oraz dźwięk stereo AAC. W trakcie odtwarzania generuje on obciążenie mojego procesora na poziomie 50-60%, a posiadam Pentiuma Dual Core T2130 - 1,86Ghz. Myślę, że na takim budżetowym CPU to niezły wynik, choć jednocześnie obawiam się czy netbookowy Atom 1,6Ghz nie połamie sobie na nim zębów? Jeśli ktoś z Was czytających ten posiada komputerek oparty na tym procesorze, będę wdzięczny za sprawdzenie zamieszczonego linku i podzielenie się spostrzeżeniami w komentarzu.

Jakość YT HD wydaje mi się idealna w szczególności materiałów typu premium czyli różnego rodzaju filmów niezależnych, które często prezentowane są w serwisie. Ponad to, niedawno pisałem o współpracy YT z wytwórniami filmowymi i stacjami telewizyjnymi. CBS udostępnił w swoim kanale cały serial "Jericho". Jakość tych materiałów jest jednak bardzo kiepska. Gorsza nawet od niektórych pirackich plików w serwisie. Ciężko mi powiedzieć skąd decyzja. Może wytwórnie wyznają zasadę typu: chcesz lepszą jakość, kup DVD/Bluray? Tak czy inaczej, uważam, że HD na YouTube ma przyszłość i warto by tą funkcję dobrze wykorzystać.

Powiązane informacje

- CinemaTube czyli filmy pełnometrażowe na YT (7)
- Korekta w sprawie IDG - rok do roku serwis traci tylko 423 tysiące

użytkowników (14)

- Chad Hurley o prawach autorskich, dochodach i streamingu na YouTube (0)
 - Lek na kłopoty wideo w internecie (11)
 - Vimeo Plus, czyli konto profesjonalne (1)
 - IDG od początku roku straciło 700 tysięcy czytelników?! (42)
 - MacGyver na YouTube (11)
 - O pieniądzach na YouTube (6)
 - Sekundowe statystyki na YouTube (5)
 - Czyżby Hulu bało się Joost? (3) ^{AW}
-